DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi bez oznaczenia czasu.—Opłata na Dziewięć półarkuszy: w Anglii szy. 3, we Francyi fran. 3 cent. 75, w Polsce złp. 6.

Dnia 13go Kwietnia 1854.

Wszystkie listy, pisma, dzienniki, mandaty, pieniądze, i t. d., przeznaczone do *Demokraty*, równie jak do Centralizacyi, mają być przesyłane pod adresem: *Mr. Zabicki*, 38, *Regent Square*, *Gray's Inn Road, London.*

NAPOLEONIZM.

Jeszcze z marzeń o zbawieniu Polski za pomocą Legionów Tureckich, nie wszystkie ochłonęły umysły,—a już w pewnéj części Emigracyi, mękami i tęsknotą wygnania skołatanéj, zaczyna się pojawiać chęć szukania nowego dla Polski po za Polską zbawienia, czyli nowéj obcych dworów pomocy.

Wystąpiliśmy otwarcie przeciwko Legionom obcym, występujemy podobnież i przeciw téj, bardziéj jeszcze antynarodowéj i kontrarewolucyjnéj myśli, choć to może na nowe wystawić nas pociski, —ale trudno, to nasz obowiązek z sumienia i z urzędu.

Chcemy mówić o zwrócie niektórych umysłów ku ideom Napoleońskim, a raczéj ku Napoleonizmowi.

Pierwszy na to pole wystąpił Rybiński; lecz że krew 2go Grudnia kalająca cesarskie szaty, była jeszcze zanadto świeżą, prędko więc i ogólnie ten jurgieltnik z służalczą swoją myślą odepchnięty i pogardzony został.

Biegały potém wieści, zrazu ciche, pokątne, jak zwykle w razach podobnych, potém głośniejsze i śmielsze, o przypuszczaniu niektórych Polaków, wprawdzie nie do łaski Cesarza jeszcze, ale jego bratunka,—że ten chętnie ma ich na swych salonach widywać i do poufałości przypuszczać, że któremuś z nich nawet podobno rewizytę oddał;—ale te wieści przez jednych rozsiewane skrzętnie, przez drugich zapierane stanowczo, znajdowały porówni wiarę jak i zaprzeczenie.

Tymczasem wojna Wschodnia dojrzewała powoli. Turcya zwyciężała Moskwę na lądzie—w Europie. Pomściła się okrutnie tych klęsk Moskwa na wodzie—w Azyi. Połączone floty Zachodnie wpłynęły na Morze Czarne. Ambasadorowie odwołani przez obrażonego w swéj dumie Cara, opuścili Londyn i Paryż. Zestrachane kupiectwo zawiodło lament rozpaczy. Pieniądz skrył się pod zamki. Papiery spadły. Wszystkie drogi lądowe pokryły się ciągnącém do szeregów żołnierstwem. Zaszczepiane tak usilnie i tak troskliwie przekonanie że: *Cesarstwo to pokój!*—zmieniło się w powszechny jeden okrzyk: *To wojna!!!* Olbrzymia flota Angielska popłynęła na Bałtyk. A śród takiego zbiegu wypadków, mogłoż się obejść bez zwrótu, kierujących się zawsze według wiatru wietkich umysłów ku ideom Napoleońskim, ku Napoleonizmowi?...

Powiedzieliśmy już nasze pod tym względem zdanie—rok temu przeszło—z powodu wystąpienia Rybińskiego; dzisiaj wszakże, abyśmy posądzeni nie byli o dyssymulacyę albo dyplomacyę nam niewłaściwą, czujemy się do obowiązku obejrzenia, czy polityka taka skądkolwiek wychodząca, mogłaby mieć choć trochę logiki i sensu, rozumu i uczciwości, a co największa, czy byłaby godną Polaków, Demokratów i Republikanów?...

Otóż polityka Polska powinna być jedna, stała i pewna, jak są jedne, stałe i pewne prawa Polski,—powinnna być jasna, szlachetna, sumienna i uczciwa, jak są myśli, zasady i cele demokratyczne, jak jest sprawa republikancka.

Polska i jéj mordercy, arystokracya i demokracya, monarchizm i republikanizm, reakcya i rewolucya, to są dzisiaj rzeczy całkiem sobie przeciwne,—przeciwne w celu, przeciwne w zasadach, i przeciwne w środkach. Wolno było Czartoryskiemu—i to nawet za wysoką dyplomacyę i za rozum stanu mu miano—stosować się do czasowych okoliczności, i być ministrem cara Moskiewskiego, fałszować ku posłudze i korzyści jego Polskie podpisy na kongresie Wiedeńskim, złorzeczyć narodowemu powstaniu 29go Listopada i zwać je *smutnym wypadkiem*;—to znowu przewodniczyć w rządzie temuż samemu Powstaniu, pisać się na Rzeczpospolitę Polską w Krakowie, i oddawać się pod rozkazy Demokracyi w r. 1848, żeby potém, w chwilach despotyzmu i reakcyi, znowu je spotwarzać, bluźnić przeciwko nim, kalać je szarlatańświem królestwa swego *de facto*. My i dziś nie dziwimy się wcale, słysząc o tym starym dyplomacie—faryzeuszu, wycierającym przedpokoje Cesarza Francuzkiego, jak je niegdyś wycierał u carów Moskwy,—ale wieść, że niektórzy z młodszéj braci naszéj, naśladować go pragną i wchodzą na tę straszną pochyłość,—zasmuca nas i przejmuje rzetelną o przyszłość ich trwogą. Jak to? Mieliżby się zapomnieć, czy poniżyć się aż do tego stopnia, żeby szukając pomocy i zbawienia dla najpiękniejszéj, najsłuszniejszéj i najszlachetniejszéj sprawy, zwracali uwagę swoją tam, skąd na nią tylko zmaza i pohańbienie przyjść mogą? Polska powinna szukać sprzymierzeńców, ale godnych siebie, ale między Ludami nie zaś ich tyranami. Kto z Polaków chciałby postępować przeciwnie, kto od tyrana własnego Narodu, który wszakże nad wszystkie inne kochaćby powinien, wyczekuje opieki, pomocy i zbawienia dla Polski, temu niewieleby już trzeba, żeby tylko zamienił rękę, i zamiast lizać ją, krwią skalaną w Paryżu, całował knut w Petersburgu.

Polacy stronnicy Napoleonizmu! Pomnijcie że na kroki wasze cała Europa dziś patrzy, a jutro sądzić je będzie. Cobyście powiedzieli o wygnańcach republikanckich Francuzkich albo Włoskich, gdybyście, o! zgrozo! widzieli ich udających się do Petersburga i słaniających się po przedpokojach cara Mikołaja? Nie myślcież, że co dla nich hańbą i zbrodnią byłoby, to dla was chwałą i zasługą być może! Jeszcze Ludzkość do takiego zaślepienia i pobłażania względem was nie przyszła. Ona nawet więcéj od was żądać ma prawo, boście starsi w niedoli i męczeństwie,—boście dzieci Narodu, ktory ona za najwytrwalszy, najpoświęceńszy i najszlachetniejszy uważać przywykła. . Mieliżbyście chcieć was samych i tę całą piękną—narodową przeszłość zbezcześcić?... Pierwsze może się wam udać! Ale drugie—nigdy! Postrzeżcież się, póki jeszcze czas.

P. S. *W téj chwili odbieramy wiadomość z Paryża, że rząd Francuzki, skłania się do pozwolenia pojedyńczym oficerom Polskim, przyłączać się jako ochotnikom do korpusu expedycyjnego Tureckiego, i że w tym celu ma otworzyć jakiś rodzaj werbunku w Lyonie. Zanim rzecz ta, jak wiele jéj podobnych poprzednich, wyświeconą zostanie, nauczeni doświadczeniem Polacy, powinni ją przyjmować z wielką ostróżnością.*

KORESPONDENCYA

W KWESTYI LEGIONOW.

Dla nas kwestya Legionów Polskich na ziemi obcéj oddawna przesądzona. Nasze jawne a szczére w niéj wystąpienie, wywołało przeciw nam gniewy wszystkich tych, którzy swego i Ojczyzny zbawienia przywykli szukać tam, gdzie go niéma. Wszystkie wiadomości z Turcyi stwierdzają dziś w zupełności nasze przewidzenia, których nie liczymy wszakże na karb jakiegoś nadzwyczajnego, proroczym duchem przeczucia, ale zwyczajnéj świadomości, nabytéj długiém własném i ojców doświadczeniem. Lord Stuart, który dla zbadania w tym względzie myśli rządu Tureckiego udał się był na miejsce, nie tai za powrotem swojego co do Legionów rozczarowania. Ludwik Napoleon wyraźnie miał

w tych czasach oświadczyć, że nie dozwoli nigdy na formacyę Legionów, których myśl koniecznie musiałaby być rewolucyjną. Mierosławski i Wysocki, równie jak Czartoryszczyzna, pomimo wszystkich przyrzeczeń objaśnienia w téj mierze publiczności, i to stanowczo i rychło, zachowują najgłębsze milczenie,—tak, że z całéj téj hałaśliwéj burzy, nie pozostało nic, oprócz nieoględnie i bezpotrzebnie wywołanego rozjątrzenia i kilku osobistych podrażnień.

Są tacy, którym się zdaje, że gdybyśmy od razu, a mocniéj, goręcéj i zawzięciéj przeciw Legionom, jako myśli bezpłodnéj i niepraktycznéj powstali, toby się wiele oszczędziło złego. Każdy ma prawo zdania; niechże nam będzie wolno objawić nasze także, acz wręcz tamtemu przeciwne. Według nas, nigdy namiętności nie uśmierzają się wzajemnym ich wybuchem,—a tą razą, sądzimy nawet, że dla tego właśnie, iż w początku samym, to jest w czasie właściwym,—i otwarcie, to jest jak przystało na przekonanie sumienne, wystąpiliśmy z naszém zdaniem, dla tego więc, i dla tego tylko, wywołaliśmy oburzenie przeciwników naszych. Dziś uprościły się zdania, bo dziś już każdy widzi co jest; — że jednakże kwestya Legionów należy do rzędu tych, które się na Emigracyjnym horyzoncie powtarzają peryodycznie, i mogą jeszcze kiedy, przy zawianiu na pozór pomyślniejszego wiatru, na nowo zająć umysły,—w dopełnieniu zatém dawniej złożonego przez nas oświadczenia, co do otwarcia kolumn *Demokraty* w przedmiocie Legionów,,—podajemy następujące nadesłane nam pismo :

Do Redakcyi Demokraty Polskiego.

Obywatele!

Z ukrycia wiejskiego, skąd biéda i praca nie dozwalają na chwilę wydalić się mi do was, pozwólcie staremu serdecznie podziękować, za zasilanie go od czasu do czasu pismami waszémi, tém mu dzisiaj milszémi i pożądańszémi, że wypowiadającémi publicznie, tłumione zdawna przeświadczenie jego, iż nie wojna obca, choćby i największa i najdłuższa nas zbawi, lecz że my sami przy niéj, zbawić się możemy i powinniśmy. Czemuż, niestety! nie zewsząd podobne dochodzą mię głosy? Dla czego dobra, ochocza, ale nieoględna i niedoświadczona część braci naszych, w uniesieniu jakiém czarodziejskie słowo *Legionu* ją ogarnęło, dla słowa zapomniała o rzeczy, dla środka o celu;—i sądząc że Legionem obcym Polskę wywojować potrafi, zapomina nietylko o najpierwszym warunku wskrzeszenia Ojczyzny przez powstanie u siebie i o własnych siłach,—ale nawet nie zadaje sobie pytania czy Legion takie przeznaczenie mający, może być wśród obecnych okoliczności podobny i przypuszczalny?... Dzięki, szczere dzięki, złoży ona wam kiedyś, żeście ją w tym jéj pośpiechu wstrzymali, ale mnie staremu nie o to dzisiaj już idzie. Ja zauważałem, że część ta braci naszych mniema, iż Legionem z zewnątrz przyjść na prawdę w pomoc krajowemu powstaniu, a nawet wywołać je może.

Experto crede Roberto!

Nie byłem Legionistą, ale dzieckiem przypatrzyłem się i Legionom w kraju, i przez nie sprawionemu na nim wrażeniu. Co niecierpliwszego z młodzieży do Legionów się wynosiło; niespokojnych dzieci pozbywali się rodzice, sami nawet ich wysyłając; a uwolnieni od gorącego żywiołu, *mądrzy patryoci*, szepcząc do ucha wieści o honorach i chwale, pochlebiali Polskiéj słabości, siebie popularyzowali, i uspakajali oburzenie, zalecaniem cierpliwego, bezczynnego, tchórzliwego wyczekiwania. Bezczynność zamieniła się w nałóg, ubarwiony pozorem *polityczněj mądrości*. Francuz stał się bogiem, a Polska... Polska pieczonym gołąbkiem mającym spaść z Nieba Francuzkiéj opatrzności, na posiłek i strawę zniewieściałéj szlachty. Związane komendą obcą Legiony tłukły się tymczasem po Włoszech, Szwajcaryi, Holandyi, Niemczech, Hiszpanii, Saint-Domingo, spiewając: *Przejdziem Wisłę, przejdziem Wartę*, a za każdym nowym traktatem zatrzymywane w drodze do Polski szemrały, a zato posyłano je za morza. Nareszcie przyszły,—a z niemi, Francuzkie rządy, król Saski, Księstwo Warszawskie; ale Narodowość—niestety!—Francuzka! Tak, Obywatele, Francuzka; i niech ci, którzy tak na wpływ wyobrażeń Francuzkich gorzko w imię monarchizmu narzekają, pamiętają dobrze, że francuzki *imperyalizm*, francuzkie *maniery*, francuzką literaturę, francuzki *kodex*, francuzkie *orły*, jedném słowem *francuzką narodowość* Legiony do Polski wniosły. Cóż stąd daléj wynikło? Oto, że w roku 1812, *francuzkiego pozwolenia* Litwa do powstania potrzebowała i żądała, ale jéj odmówioném to było; że kraj Polski przez Polskie wojsko za Niemnem zajęty, przez pół-bożka naszego za nieprzyjacielski ogłoszonym został; że na swoich poświęceniach z r. 1812 Polska *nic* a *nic* nie zyskała, i że, jeżeli z łaski kongresu Wiedeńskiego w r. 1815 stanęło jakieś Polskie królestwo, to nie w skutek naszego bicia się pod Francuzkiémi chorągwiami, ale że być nie mogło inaczéj, i że takie jakie stanęło, musiało w piętnaście lat póżniéj podnieść rewolucyę, skoszlawioną i do samobójstwa głównie przywiedzioną właśnie przez dwóch legionistów: Chłopickiego i Krukowieckiego, że już nie wspomnę o Krasińskich, Koseckich, Kurnatowskich, Rożnieckich, Meciszewskich, Haukach, i tylu innych oszlufionych, uplumażowanych, gwiazdami, wstęgami i krzyżami okrytych przez cesarza Francuzkiego rycerzy.

To dawne dzieje, powiecie:—a historya się niepowtarza.

Tak jest! Historya się nie powtarza, ale się powtarza lojika konieczna, nieubłagana historyi, ów związek skutku z przyczyną, który nie pozwala przyczynie innego skutku wydać nad ten, który w naturze jéj, jako w jądrze i ziarnie leży, a z historyi czyni, nie zamęt nagromadzonych faktów, nie igraszkę przypadku lub tylko pojedyńczych zachcianek, ale nauczającą nierozerwaną całość, w któréj doświadczenie stwierdza wnioski wszechstronnego i oględnego na wszystkie otaczające okoliczności rozumu.

Pod wpływem jakichże to okoliczności stanąłby był ten Turecki Legion, któreby mu zapowiadały inne następstwa od następstw Legionów dawnych?

Oto pod wpływem wojny pomiędzy mocarstwami, w części dla Polski obojętnemi, w części jéj nieprzyjaznemi; wojny nie o Polskę, nie o Wolność, nie o zabezpieczenie nawet udzielności na przyszłość dla Turcyi toczonéj, któréj zamierzony przez Moskwę rozbiór na lepsze czasy w tajnikach swych dyplomatycznych przechowywały (*), ale o zachowanie nietkniętemi traktatów uświęcających i za podstawę umów swych przyjmujących ostateczny rozbiór Polski. Same nawet starania przez rządy Angielski i Francuzki robione o wciągnienie do swego przymierza Austryi i Prus, dwóch państw rozbiorczych, dostatecznym dowodem jest, że o wskrzeszeniu Polski myśli mieć nie mogą; cóż dopiéro wnosić z unikania najmniejszéj o Polsce wzmianki, nawet po dwuznacznéj neutralności jaką Austrya i Prusy ogłosiły? Cóż z cierpliwości, z jaką Austryi pozwalają zajmować w Serbii pozycyę zupełnie podobną do téj, jaką w r. 1811 zajął Schwarzenberg, gdy się do zdradzenia Francyi gotował?... Czy zaślepienie na wiarołomstwo polityki domu Rakuskiego i zaufanie jego poczciwości?—Nie! Tego rodzaju zaślepienie między spólnikami nigdy się nie okaże. Ale wnosić należy większą obawę Rewolucyi na korzyść Ludów, aniżeli nawet zdrady ze strony wątpliwego sprzymierzeńca. Wszakże Napoleon III wyraźnie powiedział: że niepodniesie przeciw Austryi Włoch, dopóki ona nie oświadczy się otwarcie za Rosyą. Mają więc państwa wojujące w ręku sposób zniszczenia téj Austryi, któréj nie dowierzają. Sposobem tym jest podniesienie Włoch, Węgier, Polski; — podniesieniem tém, nietylko zapobiegłyby grożącéj zdradzie, ale zapewniłyby sobie łatwe i stanowcze nad głównym nieprzyjacielem zwycięstwo; ale środka tego użyć nie chcą, bo zabiłyby zasadę monarchiczną na stałym lądzie Europy, a zamierzają uszanować ją, uciski stare uświęcić, i ograniczyć się zapewnieniem okrętom swym ujść Dunaju i wolnego krążenia po

(*) Mówimy tu o ogłoszonych w dzienniku Peterburgskim, a z musu przez ministeryum Angielskie przyznanych dokumentach, dowodzących że Rosya przed rozpoczęciem kroków wojennych, i już od czasu odwiedzin królowéj Angielskiéj przez Mikołaja, przedstawiła jéj była zamiar swój podzielenia się z nią i Austryą państwami Sułtana. Podobne dokumenta rząd Francuzki także ogłosić zamierza.

morzu Czarném. Napróżno widzą państwo Tureckie zagrożone upadkiem przez powstanie Greków, a Carogród zdobyciem od Południa, gdy tymczasem Rosya przekracza Dunaj i z podwojonémi siłami prze go od Północy; napróżno powołanie Polski do broni, jedyny przedstawia im sposób przeważenia szali na stronę swoją i Turcyi, w tém nowém dla nich niebezpieczeństwie; sposób ten odrzucają, bo swoje umiarkowanie uważają za środek najlepszy do niedania powodu Austryi do zdrady a Rewolucyi do powszechnego wybuchu. Polska, w planach Anglii i Francyi skazana na pozostanie w grobie; pokój przywróconym będzie przyłożeniem do grobu jéj pieczęci; i jak się już teraz z dzienników rządom tym sprzyjających okazuje, prędzéj mogą spodziewać się od nich uwolnienia z pod jarzma Moskiewskiego Krym, Besarabia, Kaukaz i Finlandya, aniżeli ta Polska, o któréj tym uporczywiéj królowie zapominają, im głośniéj imie jéj powtarzają Ludy.

Jeżeli się tak długo zatrzymałem nad polityką dworów z Turcyą sprzymierzonych, to dla tego że dopóki wojna pomiędzy dworami wyłącznie toczoną będzie, dopóty kierunek jéj i skutki, nie od Turcyi, zbyt słabéj do oparcia się skutecznego zarazem Rosyi i powstaniom wewnętrznym, ale od państw z nią sprzymierzonych całkiem zależą. W dzisiejszém nastawieniu się rzeczy, samo cofnięcie posiłków, Turcyę na Kaukazie pobitą, wewnątrz przez powstania Greckie szarpaną, rozdwojoną między stronnictwem Ulemów a Chrześcijanami, bezpowrótnie zabija. Cóż więc dziwnego że dotąd, pomimo długich usiłowań ze strony Polskich ochotników, na zawiązanie Legionu demokratycznego nie zgodziła się?—Niepozwolili jéj sprzymierzeńcy. Cóż dziwnego że Wysocki nic a nic u niéj nie zyskał!—Odradził jej Czartoryski. A nie obawiam się zbyt wiele mu wpływu tém zeznaniem przyznawać. Czartoryski złożył dworom sprzymierzonym rękojmię, że bezwzględnie na prawa Ojczyzny swéj, polityce ich ulegać będzie, i innéj nie będzie żądał Polski, jeno takiéj jaką sami mieć zechcą; a zatém zyskał ich poparcie u Dywanu, i teraz przezeń za sługę ich jest uważanym. Otóż posyła swych poplecznikòw do Azyi Mniejszéj, i tak w Turcyi rozbija emigracyę Polską, jak ją po Portugalii, Hiszpanii, Algierze, Egipcie, Australii i Ameryce, rozbijał we Francyi i Belgii. Cała jego siła zależy na spełnianiu nie Polskiéj ale obcéj woli. Niechby ktokolwiek inny tyle wpływu na Dywan co on zyskał, a wnioskowaćby nam godziło się że pod temi samemi warunkami, to jest że równie polityki narodowéj się zaparł, dworską przyjął, i jak Czajkowski religijnie, tak on politycznie się zbisurmanił. Zamiast więc ubolewania nad bezskutecznością usiłowań Wysockiego, winszuję mu nieudania się. Jest w nich dowód Polskości.

Bo i jakżeż smutny dla Wysockiego samego byłby skutek pomyślny jego usiłowań? Chorągiew jakąby mu pozwolono wywiesić, byłaby służyła dla patryotów krajowych za ponętę do opuszczenia Ojczyzny w chwili największéj jéj potrzeby, aby ginąć na ziemi obcéj, za obcą sprawę, na korzyść tych którzy gotują się nowy ciężar do kamienia grobowego Polski przyłożyć; byłaby dla ludności Kraju mamidłem, że zbawienia z rąk nieprzyjaciół spodziewać się winny. Zaiste, jak niegdyś, gdy Polacy zwyciężali nad Adigą, tak téż i dziś, nie jedno serce w Polsce, mogłoby słysząc o braciach wojujących nad Dunajem, zakołatać radośnie na chwilę; ale wkrótce zakrwawiłoby się boleśnie nowym pod Campo-Formio traktatem. Wojna, pomimo Legionu, poczęści w skutek wrażenia sprawionego na Polsce przez Legion, poszłaby swoim torem, którymby za sobą i Legion porwała, a tor ten przyprowadziłby go może aż nad Prut, pokazałby stęsknionym wygnańcom ziemię obiecaną z daleka, i tam zapadłaby przed nim rogatka, dyplomatycznego : *stój!*—a rozwiązany Legion musiałby, broń swą rzuciwszy, na nową bez końca i bez celu już, puścić się tułaczkę.

Taką byłaby nieunikniona przyszłość Legionu Polskiego w Turcyi, gdyby do niego, przyjść mogło w kierowanéj przez przymierze Anglo-Francuzkie wojnie. Wojna ta bowiem, z teraźniejszemi jéj żywiołami, nowem tylko powtórzeniem rozbiorów zakończyć się musi. Legion z toru zamierzonego przez nią jéj nie sprowadzi, stanowiąc w niéj podwładne narzędzie, nie zaś żywiół składowy, obdarzony wolą przyznaną i głosem w naradach stanowczym. Ale dziś o Legionie próżna byłaby nawet mowa, ponieważ okazał się niepodobnym, i nic na tém nie straciła ani Emigracya ani Polska; bo aby naturę wojny obecnéj zmienić, rachuby jéj przekreślić, inne podstawić jéj cele, pozbawić ją żywiołów zdradliwych, a wprowadzić w nią czerstwe, zdrowe, potężne, przenieść ją z pola dyplomacyi na pole postępu i zasad, uczynić ją nareszcie, z królewskiéj i reakcyjnéj—ludową i rewolucyjną, na to nie Legionu Polskiego w Turcyi potrzeba, ale powstania w Polsce, które jedno tylko Rosyę zwyciężyć, Europę zbawić, Ojczyznę wrócić nam może.

Jedno Polskie powstanie dopełnić téj powinności może. Nieznam zamiarów rewolucyjnych ludzi innych narodów, ale pojmowałbym ich wyczekiwanie aż do przerzucenia się Austryi na stronę Rosyi, lubo równie jasno widzę iż Austrya dopóty się nie przerzuci, dopóki tym swoim krokiem stanowczo rzeczy na stronę Rosyi, swoją i despotyzmu nie rozstrzygnie,—żadnego już środka Gabinetom sprzymierzonym i Ludom niezostawując do powetowania szkody. Powtarzam więc stwierdzony dzisiejszemi wypadkami Towarzystwa naszego zasadowy pewnik: "Ani od Ludów, ani od królów obcych zbawienia swego Polska się nie doczeka, ale od siebie", sama bowiem jest dziś w położeniu wmieszania się w wojnę i zmienienia jéj natury i przeznaczeń, nie służąc sprawie despotyzmu, ale własnéj i powszechnéj Wolności.

Polska, powstaniem swém, uderza Rosyę w samo jéj serce, rozrywa jéj potęgę na dwoje, zagraża wojsku jéj na Południu, zapala na nowo Europę od końca do końca,—a Anglia, innej wtedy nie widząc potęgi przeciwko Moskwie, oprócz rewolucyjnéj Europy, z nią się sprzymierzyć musi, uznać ją, i w pierwszym rzędzie nowych swych sprzymierzonych postawić wyswobodzicielkę Europy—Polskę.

A gdyby wtedy rząd Angielski chciał jeszcze się wahać, przeważy ją głos z za Atlantyka—głos naturalnego sprzymierzeńca ludów uwolnionych,—głos Rzeczypospolitéj Amerykańskiéj.

Jeżli świetność téj przyszłości młodych nawet braci naszych oczom, zbyteczną się zdaje aby prawdopodobną była, niech wspomną że prostą jést wypadkową sił w grę wprowadzonych, dynamiczną rachubą, zimnego rozumowania zamknięciem.

A to, do czego nas doprowadza rozumowanie, przedstawia się umysłowi ludowemu jako skutek uczucia, podań, wspomnień, pogłosek o zwycięstwach Tureckich z jednéj, o tysiącach dział floty Angielskiéj z drugiéj strony. Turczyn sam jeden bił Moskala, i jakżeby niemieli go pobić Francuzi i Anglicy? Ludy w r. 1848 powstały, i w skutek tych powstań bracia Galicyjscy pozbyli się pańszczyzny i poddaństwa. Dla czegoż te Ludy miałyby nie powstać teraz, gdyby Polska powstała? Dla czegoż niemiałaby powstaniem swém całego Ludu swojego wyzwolić; pozbawić go zarazem i Moskala i Niemca, i rekruta, i postoju i wszelkiego ucisku? A czyż nie przepowiedział Wernyhora, że Polska odzyska byt swój, kiedy Turcy i Anglicy z nią się przeciw Moskalowi połączą? Nie dziś-że ta pora nadeszła? Dalejże na Moskala! Oto co dzisiaj w duszy Ludu Polskiego się dzieje;—oto jak on pojmuje dzisiejszy swój obowiązek dla Polski. A więc rzeczywiście wszystko powstaniu Polskiemu sprzyja, powstaniu owemu, które jedynie Ojczyznę i Rewolucyę Europejską ocalić może. Ja, jako Polak, innego w kraju usposobienia przypuszczać nie mogę, bo wszelkie inne byłoby Polski śmiercią, a ja w jéj śmierć nie wierzę. Polska nietylko powstać powinna, i powstać dla zbawienia własnego i Europy musi, ale powstać za pierwszém odciągnięciem się wojsk Moskiewskich na granice południowe i nad granice północne państwa, powstać obudzona wprawdzie wystrzałami dział obcych, ale spowodowana poczuciem sił własnych,—nie wedle myśli i planów wojujących mocarstw, ale na korzyść swojéj i powszechnéj Wolności, i powstać nie nad Dunajem lecz Wisłą, nie w Turcyi lecz w Polsce, a ktokolwiek takiému powstaniu stawałby na przeszkodzie, zapisując się w szeregi nieprzyjaznych powstaniu mocarstw, lub z kraju wywabiając powstańców, ten zdradzałby jéj sprawę i, o ile w mocy jest pojedyńczego człowieka, zabijałby ją rozmyślnie.

Ważność dla Polski chwili obecnéj jest wielka!—na to zgadzamy się wszyscy; a ja dodaję, *ważność ta jest stanowczą.* Jest ona

w powietrzu, ciąży na wszystkich umysłach, jak chmura wszystkim widoma, ale nikomu niewypowiadająca gdzie i jak pęknie, czy gromem uderzy, czy sypnie gradem, czy lunie ulewą. Wszyscy więc do przyjęcia darów lub klęsk jéj gotują się, i tracąc przytomność umysłu, ruszają każdy w inną stronę, ten dla uchrony pod drzewo lub dzwonnicę, które piorun już za cel dla siebie upatrzył, ów po doniczki dla wystawienia na deszcz spragnionych kwiatków, które strzaskać ma gradobicie. Tak właśnie garną się oszołomieni Polacy pod ochronę mocarstw, które w równi z Moskwą są Polski wskrzeszeniu przeciwne. Nie dla tego bowiem chwila jest ważną, jest stanowczą, że Anglia, że Francya, że Turcya szamocą się, każdy o własne samolubne widoki z Moskwą, ale dla tego że szamotaniem się swojém budzą Lud Polski z uspienia i więcéj zrozumiałych dla niego podają mu do powstania powodów, aniżeli którekolwiek dotąd nastawienie się wypadków jemu podało. Chwila jedném słowem jest ważną, bo wywołuje, ułatwia, konieczném czyni powstanie Polski.

Oto jest, co chciałbym aby wszyscy moi bracia zrozumieć chcieli; a gdyby długiém doświadczeniem nieszczęść i ułudzeń, podobnie jak ja, do tego przekonania przywiedzeni byli, nieżałowaliby niedoszłych do skutku Legionów, ale zmarnowanego na nie czasu i energii, i zamiast rozpraszania i różnienia się, łączyliby się w jeden ściśnięty szereg, gotowy do przyniesienia Polsce powstającéj pomocy swéj jedności i ramion, i wołający przykładem swym i głosem, nie o rozwiązanie się i anarchiję, ale o podwojenie czynności. Wtedy zrozumiałbym, chociażby niecierpliwe wołania; ale o Legiony, to jest o niewolę, lub o ustąpienia, to jest o kłótnię i nieład,—takich wołań nie rozumiem, i muszę je z głębi serca Polskiego—potępiać.

Pozdrowienie i Braterstwo.

S***

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

Londyn.—Tak zwane "Towarzystwo Literackie Przyjaciół Polski", korzystając z poruszenia sprawą Wschodnią umysłów, zarządziło 30 Marca publiczny obiad, na który zebrało się około 130 osób. Z obecnych na nim Polaków wymienić możemy tylko młodego Czartoryskiego, i to nie jako znakomitość polityczną albo intelligencyjną, ale jako usiłującego, o ile z przymówienia się jego na tym obiedzie wnosićby można, zająć sukcesyjnie po ojcu jakieś stanowisko dyplomatyczne. Z odczytanego sprawozdania z funduszów 'Towarzystwa' dowiedziała się publiczność, że wpłynęło £ 876, a wydano £ 1063, z których na wyprawienie 66 Polaków do Ameryki £ 204, na kancelaryę, sekretarza i służbę £ 342, a resztę na wsparcia osobiste. Obiad miał na celu zachęcenie do składek dalszych, i zgromadzeni odpowiedzieli na wezwanie ofiarą około £ 1000. Godne jest zapisania, że pomimo tak ważnych wypadków na Wschodzie, lord Stuart, prezes rzeczonego Towarzystwa, który całą swą wziętość winien sprawie Polskiéj, dziś, kiedyby jéj rzeczywistą potrzeba nieść pomoc, oniemiał, i nietylko w Parlamencie, ale nawet na bankiecie, gdzie, jak niedawno okazało doświadczenie, samym ministrom rozwiązują się języki, ani na jedne słowo dla niéj się niezdobył. Oświadczył owszem że nieprzychodzi z zamiarem podniesienia kwestyi politycznéj Polskiéj, ale prosi tylko o wsparcie biednych Polaków, i to tak dalece uważał za swój obowiązek, że jak się dowiadujemy z dzienników Angielskich, list pisany do niego przez Adama Czartoryskiego, i przysłany z myślą aby był odczytany biesiadującym, zatrzymał w kieszeni, chociaż ten stary dyplomata, prawi w nim jak zwykle o nadziejach odkupienia Polski, z łaski gabinetów nawet tych samych, które ją rozszarpały, to jest Austryi i Prus, a mianowicie z dobréj woli i mądro ci Napoleona. Tak tedy stary grzesznik, który najjędrniejszą część życia swego strawił na usługach Moskwy przeciw Napoleonowi Wielkiemu, zapieczętował swoją karyerę dyplomatyczną judaszowskim pocałunkiem stóp jego synowca.

Paryż. (*Koresp. Dem.*)—Wieści o *Polskich kadrach Lyonskich*, a o których napomknęłiśmy wyżéj, dotąd urzędowie ogłoszone ani przyznane nie zostały. Niektóre tylko dzienniki zamieściły wiadomość, że oficerowie Polscy, którzy jako ochotnicy chcieliby się przyłączyć do korpusu expedycyjnego, będą mogli, bez żadnéj organizacyi odrębnéj, zgromadzać się w Lyonie pod komendą 80 letniego jenerała Dąbrowskiego, który był niegdyś pułkownikiem w wojsku Francuzkiém, a po wylądowaniu Napoleona z wyspy Elby, mianowany jenerałem, pozostał za Burbonów i Ludwika-Filipa we Francyi i żył z retretu, a któremu do pomocy ma być dodany pułkownik z służby Belgijskiéj Linowski. O ile w tych wieściach jest prawdy, i jak te, gdyby sprawdzić się miało, wyszukiwanie przywodźców po wojskach obcych tutejsza Emigracya oceni, krótka przyszłość okaże.

Turcya.—Część wojsk Moskiewskich przeszła z Ks. Naddunajskich na prawy brzeg Dunaju od Brahiłowa w sile, jeżeli dotychczasowe wiadomości są prawdziwe, 60,000—a z Sebastopola statkami parowemi w liczbie 4000. Stambuł nie jest zapewne jeszcze tém przejściem zagrożony. Bronią go twierdze Raszowy, Kustendży, Silistryi, Bazardżyku, Ruszczuka, Szumli i Warny,—od Dunaju ku morzu Czarnemu w liniach obronnych rozciągnięte;—bronią go grzbiety Bałkanów, ich wąwozy i jary pełne sztucznych zasadzek i naturalnych przeszkód;—bronią go piersi licznych i dobrze uzbrojonych zastępów Tureckich, opieka i pomoc dworów sprzymierzonych Zachodnich, sympatya nareszcie wszystkich Ludów Europejskich i całego niemal świata,—ale i wpływ jaki to przejście wywrzeć musi na armię napastniczą i na sfanatyzowaną populacyę Rosyjską, nie jest téż bez znaczenia.

Po tym kroku ze strony Moskwy, nie tylko opiekujące się sprawą Turecką sprzymierzone dwory Zachodnie, ale wszystkie uciśnione Ludy powinny otwarcie, silnie i bez najmniejszéj już zwłoki wystąpić, czyli po stronie Turcyi stanąć, a stanąć w sposób godny takiego jak one sprzymierzeńca, to jest: powstać przeciw ciemięzcy i nieprzyjacielowi Ludzkości. Dla Polski, jest to obowiązek tém świętszy, tém naglejszy i konieczniejszy, że jednoczy w sobie jéj powinność względem Ludzkości i Ojczyzny, że to jest dla jéj własnéj sprawy najlepsza i może jedyna już chwila, którą jeśliby wahaniem się, albo zapomnieniem się swojem Polska dzisiaj pominęła i zmarnowała, tedy nie tylko zaprzepaściéby mogła, i już może na zawsze, narodową swą przyszłość, ale okryłaby się hańbą wobec Ludzkości, przywykłéj otaczać ją czcią i chwałą swoją.

Wobec zaś takiego obowiązku narodowego Polski, jakże nam emigrantom, nam demokratom i rewolucyonistom Polskim zachować się należy? Oto zamiast rozdzielać się i waśnić, ścisnąć nasze szeregi, i wystąpić jak jeden, jedną myślą ożywiony, jednym celem zajęty, niczém nierozerwany, niezachwiany i niepowstrzymany zastęp,—oto zamiast przed sądy się ciągać, stanąć w gotowości do ostatecznego sądu na wroga Ojczyzny i Ludzkości;—oto jedném słowem: nie tracić drogiego czasu na sejmiki i spory, ani téż odwracać uwagi gdzieś za Polskę, aby obcéj żebrać pomocy, lecz ramie do ramienia, ze wzrokiem zestrzelonym w jedno ognisko i w jedno ognisko duchem, z mocną i gorącą wiarą we własne narodowe siły, z sercem pełném miłości dla Ludu, którego cząstką jesteśmy i do którego całem ciałem i całą duszą należeć powinniśmy, okazać nareszcie czynem, że nie na wiatr rzucaliśmy słowa, i że nie bez myśli wypisaliśmy te wielkie godło na chorągwi naszéj: *Przez Lud Polski dla Polski, przez Polske dla Ludzkosci.* W chwili, kiedy nawet rządy Zachodnie, wywołane oburzeniem opinii publicznéj, występują przeciw niczém nieusprawiedliwionéj napaści i przyjmują wojnę z Moskwą, któréj unikali tak długo a tak starannie,—i jakże, my Polacy, my z urodzenia, z powołania i z posłannictwa obrońcy uciśnionéj Ludzkości, mielibyśmy pozwolić się ubiedz zmuszonym rządom, i naszego odstąpić obowiązku, względem bliższego i daleko dokuczliwszego nam aniżeli im sąsiada, i to w chwili od tak dawna przez nas upragnionéj i wyczekiwanéj,—my, jeżeli i to koniecznie przypomnieć potrzeba, mający w tém daleko większy i dotykalniejszy, aniżeli oni interes. Nie! To być nie może. Co do nas, tak jesteśmy pewni, że nie doczekamy téj hańby, iż najmniejsza z téj strony wątpliwość, byłaby dostateczną, ażebyśmy pióro nasze raz na zawsze strzaskali. Ale tego nie będzie. Polska nas zrozumie, bo my ją rozumiemy.

Grecya.—Powstanie w Grecyi coraz bardziéj się szerzy. Różne o niém są zdania, ale na to zgoda powszechna, że ma całą słuszność za sobą, tylko według polityków niektórych, zły czas sobie wybrało. To innémi słowy oddane, ma znaczyć, że powstanie Greckie nie powinno było wybuchnąć w porze najlepszéj i najpomyślniejszéj dla niego, czyli w chwili, kiedy Turcya wszystkich swoich sił potrzebując przeciw Rosyi, nie może ich przeciw powstaniu Greckiemu obrócić. Co do nas, pomimo najżywszego spółczucia dla Turcyi, w jéj wojnie przeciwko najniesprawiedliwszym pretensyom Rosyi, nie możemy dla téj saméj właśnie przyczyny być przciwko powstaniu Greckiemu,—a jeżeli o wybór czasu idzie, to czyż mogłoby być co przeciwniejszego lojice, jak odradzać Polsce ujęcie się za prawa swoje w chwili, kiedy Rosya wszystkie siły swoje przeciw Turcyi obrócić musi. Otóż pod tym względem położenie Polski a Grecyi jest jedno,—a jeżeli Anglia i Francya, sprzymierzeńce Turcyi, zechcą téj saméj dopuścić się niesprawiedliwości względem powstania Greckiego, jaką Prusy i Austrya, sprzymierzeńce Rosyi, straszą już przed czasem powstanie Polski, to będzie dowód tylko potwornego stanu państw Europejskich pod względem ich wzajemnych stosunków, a który przeto zerwanym i zburzonym raz na zawsze być winien.

Baltyk.—Depesza telegraficzna z Hamburga, d. 12 Kw., donosi że eskadra expedycyjna Angielska pod dowództwem Karola Napier, posunęła się naprzód, zostawiając daleko po za sobą wyspę Duńską Bornholm.

OD REDAKCYI.

Czytelnicy *Demokraty* zechcą być wyrozumiałymi co do jego wydawnictwa. *Demokrata* niema żadnego patrona ani edytora, nieutrzymuje się ze składek albo inserat, ani nawet z prenumeraty, niema żadnych widoków Gazeciarskich albo téż Księgarskich, musi więc wychodzić nie tak jakby ktokolwiek chciał albo życzył mu tego, ale jak może. Materyalnie nikt stąd żadnéj nie ponosi szkody, bo prenumerata nie an długość czasu, ale na ilość numerów jest obrachowaną.

Londyn, 38, Regent Square. W Drukarni Towarzystwa Demokratycznego Polskiego.